

PRZYMIOTNIK



Nik ma różne przymioty.

Przymiotnik

Zadanie 1

Uzupełnij notatkę o przymiotniku.

..... nazywają ludzi, roślin, rzeczy i zjawisk.
Dzięki nim możemy, jak wyglądają,, pachną różne rzeczy,
jakie są w dotyku, jaki jest człowiek, zwierzę,
Przymiotniki odpowiadają na pytania:, jaka?, jakie?
Odmieniają się przez przypadki, liczby i rodzaje.

jaki?; opisać; malują; roślina; stany; smakują; czynności; zwierząt; Przymiotniki; ile?; cechy

Zadanie 2

Odpowiedz na poniższe pytania kilkoma przymiotnikami.

1. Jakie masz włosy?
2. Jakie jaki jest twój nos?
3. Jak wyglądają twoje oczy?
4. Jaką masz skórę?

PAMIĘTAJ!

**Przymiotnik dopasowuje swoją formę do określanego rzeczownika.
Podobnie jak ok odmienia się przez przypadki i liczby.
Ponadto przymiotnik odmienia się przez rodzaje.**

Zadanie 3

Sprawdź się w odmianie przymiotników. Pamiętaj o dopasowaniu form do rzeczowników.

W puste miejsca wpisz wyrazy w odpowiedniej formie.

	r. męski	r. żeński	r. nijaki	r. męsko- osobowy	r. niemęsko- osobowy
M.	mądry chłopiec	mądra dziewczyna	mądre dziecko	mądrzy chłopcy	mądre dziewczyny i koty
D.					
C.					
B.					
N.					
Ms.					
W.					

PAMIĘTAJ!

Przymiotniki stopniują się:

- **regularnie**

stopień równy: stary

stopień wyższy: starszy

stopień najwyższy: najstarszy

- **nieregularnie**

stopień równy: dobry

stopień wyższy: lepszy

stopień najwyższy: najlepszy

*dobry, zły, mały, duży

- **opisowo**

stopień równy: słony

stopień wyższy: bardziej słony

stopień najwyższy: najbardziej słony

Zadanie 4

Od podanych przymiotników utwórz stopień wyższy i najwyższy. Określ sposób stopniowania.

zły →

pełny →

chory →

młody →

biedny →

RZECZOWNIK



Nik lubi rzeczy.

Zadanie 5 - tylko dla chętnych, na ocenę celującą

Przeczytaj uważnie tekst. Wybierz piętnaście rzeczowników oraz określ w nich liczbę, rodzaj oraz przypadek.

- Tylko nie zapomnijcie o moim drugim śniadaniu, bo dziś jadę na szkolną wycieczkę - po raz dziesiąty z rzędu wykrzykiwał Karolek. - Zapakujcie mi chipsy, żelki, czekoladę z orzechami i dużą fantę.
- Mowy nie ma - powiedział stanowczo tata, krojąc w plasterki marchewkę. - Przygotuję ci pożywny, zdrowy posiłek.
- Ale ja tego nie znoszę - wył Karolek. - Chcę słodycze!
- Faj, słodycze - zdrygnął się Doskonały Damianek. Zajrzał do swojego pojemnika na drugie śniadanie.
- Ojejku, jabłko! - wykrzyknął Damianek. - I jajko na twardo, i świeża rzeżucha z ciemnym chrupiącym pieczywem! I mój ulubiony seler naciowy, i marchewka! Dziękuję, tatusiu. Karolu, jeśli nie będziesz jadł zdrowych rzeczy, nigdy nie urośniesz i nie będziesz silny.
- Uważaj - powiedział Karolek. - Ja ci pokażę, kto tu jest duży i silny, larwo - dodał, rzucając się na Damianka. Był teraz boa-dusicielem, którego zdobycz wydawała w jego zwojach ostatnie tchnienie.
- Grrhhy - krztusił się Damianek.
- Karol, jesteś koszmarny! - krzyczała mama. - Pożegnaj się z wycieczką. Karolek uwolnił Damianka. Karolek kochał szkolne wycieczki. Żadnej nauki. Żadnych klasówek. Dużo jedzenia po drodze. Cały dzień na luzie. Czy może być coś piękniejszego?
- Jedziemy do Mrożonych Marzeń, największej fabryki lodów na świecie - oznajmił Karolek. - Dla każdego lody za darmo, ile kto chce. Czad!
- Doskonały Damianek skrzywił się. - Nie przepadam za lodami - powiedział. - Nasza klasa wybrała lepsze miejsce - nasze Miejskie Muzeum. I mama też z nami jedzie.
- Wolałbym, żeby mnie coś zeżarło, niż miałbym iść do tej spróchniałej, nudnej rudery - zdrygnął się Karolek. Kiedyś mama zaciągnęła go tam na siłę. Nigdy przenigdy więcej.
- Nagle wzrok Koszmarnego Karolka padł na podkoszulek Damianka. Był taki sam, jak jego - w czerwone paski ze złotymi gwiazdkami.
- Powiedzcie Damiankowi, żeby przestał we wszystkim mnie naśladować - wrzasnął Karolek.
- Przestań, Karolku - powiedziała mama. - Jedzcie na dwie różne wycieczki. Nikt nie zwróci na to uwagi.
- Tylko trzymaj się ode mnie z daleka, Damian - warknął Karolek. - Nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że jesteśmy spokrewnieni.
- Cała klasa Koszmarnego Karolka tłoczyła się przy autobusie i każdy chciał od razu wsiadać, żeby być pierwszy w środku.
- Mam furę chipsów! - krzyczał Muskularny Miecio.
- A ja mam żelkowe misie! - wtórował mu Bezwzględny Bolo.
- A ja snikersy, czekoladę, lizaki i trzy puszki coli! - dodał Chciwy Henio.
- Uuuuu - łkał Płaczliwy Piotruś. - Zapomniałem całego jedzenia.
- Cisza! - rozkazała pani Kat-Toporska, kiedy wreszcie ruszyli. - Proszę siedzieć na swoich miejscach i żadnego jedzenia w autobusie. Piotrusiu, przestań płakać.
- Proszę pani, gdzie jest toaleta? - spytała Leniwa Ludka.
- Będziesz musiała poczekać - sucho zakomunikowała pani Kat-Toporska.
- Koszmarny Karolek przepchał się na sam koniec autobusu i zajął miejsce na tylnym siedzeniu pomiędzy Ordynarnym Olem a Chciwym Heniem. Najbardziej lubił siedzieć właśnie tam. Był poza

zasięgiem wzroku pani Kat-Toporskiej i mógł robić wstrętne miny do wszystkich ludzi jadących w samochodach za autobusem.

Karolek i Olo otworzyli okno i zaczęli śpiewać:

Groszek, groszek, pyszny groszek

Nigdy się po nim nie rozsierdzisz

Najwyżej czasem głośno...

- Karolu - krzyknęła pani Kat-Toporska. - Siedź spokojnie i nie odwracaj się.

- Czy mogę się załatwić? - spytał Roztargniony Roch.

- Patrzcie, co tu mam - powiedział Chciwy Henio, otwierając torbę pełną słodyczy.

- Daj trochę - powiedział Karolek.

- Ja też chcę - dodał Ordynarny Olo.

Trzej chłopcy wypchali usta słodyczami.

- Tfu, czuję marcepan - powiedział Karolek, wyciągając z ust lepki cukierek. - Ziuuuu. Trzepnął paskudztwem jak z procy przed siebie.

PING!

Cukierek wylądował na karku Wrednej Wandzi.

- Au - powiedziała Wandzia.

Odwróciła się i spojrzała wściekle na Karolka.

- Karol, przestań - warknęła.

- To nie ja - powiedział Karolek.

PING!

Cukierek wpadł we włosy Jędzowatej Jadzi.

PING!

Cukierek przykleił się do nowej bluzy Roztargnionego Rocha.

- Karolek rzuca się cukierkami! - krzyknęła Wredna Wandzia.

Pani Kat-Toporska spojrzała za siebie.

- Karolu, zajmij miejsce koło mnie - powiedziała.

- Ja muszę do toalety - cichutko prosił Płaczliwy Piotruś.

W końcu autobus skręcił do fabryki lodów. Już z daleka widać było gigantyczny lodowy rozek przymocowany do bramy.

- Jesteśmy na miejscu! - krzyczał Karolek.

- Lody, lody, dla każdego lody! - wykrzykiwali wszyscy, gdy autobus zatrzymał się przed bramą.

- Dlaczego tu stoimy? - protestował Chciwy Henio. - Ja chcę moje lody!

Karolek wystawił głowę przez okno. Na bramie wisiał wielki łańcuch, a obok napis: W poniedziałki ZAMKNIĘTE.

Pani Kat-Toporska zbladła. - To niemożliwe - wyszeptała.

- Musiała nastąpić jakaś pomyłka i chyba podano nam niewłaściwy dzień - powiedziała. - Trudno, może zatem wybierzemy się do...

- Muzeum Przyrodniczego! - krzyknęła Mądra Misia.

Do zoo! - krzyknął Roztargniony Roch.

- Do parku wodnego! - wrzasnął Karolek.

- Nie - powiedziała pani Kat-Toporska. - Wybierzemy się do naszego Muzeum Miejskiego.

- Uuuuuuuuch - jęknęła cała klasa.

Najgłośniej ze wszystkich jęczał Koszmarny Karolek.

Dzieci zostawiły plecaki i kurtki w szatni i udały się za przewodnikiem do sali numer jeden.

- Najpierw pokażę wam piękny zbiór starych siodełek rowerowych z przełomu wieków; jedno z nich należało do księcia Alberta - powiedział przewodnik. - Potem obejrzymy wystawę "Zawiasy i

kowadła przez wieki", a na koniec będziecie mogli zobaczyć nasze najnowsze nabytki: wycieraczkę z domu księżnej Diany i rysunki, jakie wykonał najmłodszy dzidzius naszego burmistrza.

Karolek poczuł, że natychmiast musi opuścić to pomieszczenie.

- Czy mógłbym pójść do toalety? - spytał cichutko.

- Dobrze, tylko się pośpiesz - powiedziała pani Kat-Toporska. - I wracaj prosto do nas.

Toalety były tuż obok szatni. Karolek pomyślał, że szybko sprawdzi, czy jego drugie śniadanie jest na miejscu. Tralala, leżało sobie w plecaku tuż obok plecaka Ola.